

*Wyjątki z raportu przedłożonego na ręce Prezydium Zgromadzenia Stanowego Wielkiego Księstwa Reiklandu.*

*Niech będzie sławiony Sigmar Młotodzierzca, patron Imperium Człowieka i przez Niego namaszczony Karl Franz, Pierwszy Tego Imienia, Obrońca Imperium, Ten, Który Stawił Czoła Mrokowi, Imperator We Własnej Osobie i Syn Imperatorów, Książę Elekt Reiklandu oraz Książę Altdorfu.*

*Rzecz ową spisuję na polecenie Zgromadzenia Stanowego WK Reiklandu i JIW, bardzo sytuacją w Reiklandzie strapionych. Co w mojej podróży zaobserwowałem, to na kartach raportu wyłożyłem.*

*Inspekcję rozpocząłem w cztery lata po wybuchu epidemii Pomoru Reiklandzkiego, a w pół roku po tym, jak zaraza uznana została za zażegnaną przez sprawujący posługę na tych ziemiach Zakon Shallyi.*

*Wyruszyłem z Bogenhafen ku zachodowi. Już pierwsze wsie po tej stronie miasta nosiły na sobie znamiona zarazy. Chłopi byli widocznie wyczerpani i podupadli na zdrowiu, a im dalej wiódł trakt, tym gorzej się prezentowali. W oczy rzucał się ogromny ubytek ludności, jaki dotknął ten rejon prowincji. We wsiach na wschodzie Pomór wyprawili do ogrodów Morra jedną na dziesięć dusz, w zachodnich znowu zdarzało się, że brał pięć, a nawet sześć na dziesięć! Liczne zagrody i obejścia stały puste, pola zaniedbane, lokalne cmentarzyki były zaś nienaturalnie rozrośnięte, poryte nowymi mogiłami i ze wciąż widocznymi śladami po niezliczonych stosach pogrzebowych.*

(...)

*Najgorzej prezentował się odcinek pomiędzy Holthusen a Merxheim. Na przestrzeni niemal stu mil kraj zupełnie się wyludnił. Wsie i pomniejsze miasteczka stały zupełnie puste; po uliczkach biegały dziczące psy, a pola zarosły chwastem. Mieszkańcy zbiegli w Góry Szare, do lasów w głąb Imperium, albo zwyczajnie pomarli. W czasie mojego przejazdu strach prostego ludu przed zarazą był jeszcze znaczny, także bandy szabrownicze były bardzo nieliczne. Wieść rozniesie się jednak błyskawicznie i jeśli władze WK nie zadbają o przeprowadzenie sprawnej akcji kolonizacyjnej, to straty będą niepomierne.*

(...)

*Głuchy na prośby i ostrzeżenia moich towarzyszy zdecydowałem się zawitać do miasta znajdującego się niemal idealnie pośrodku tego pasa śmierci: Reinsfeld. Miejsowości, w której Pomór miał swój początek i, która padła łupem sił Chaosu. Przynajmniej według obrazu odmalowanego na podstawie beładnych relacji uchodźców. Nie mogłem sobie pozwolić na niepewność w tej materii, informacje te musiały być koniecznie zweryfikowane, jeśli Imperium miało odzyskać władzę nad tymi terenami.*

*Po bardzo ostrożnym podejściu pod Reinsfeld przekonałem się, że miasto jest opuszczone, ale nie puste. Zamiast rozwścieczonych hord chaosu za murami miasta moja ekspedycja napotkała grupę krasnoludów - górników z sąsiadującej z miastem kopalni. Przetrwali oni zarazę, pieczętując wejście do szybów i przeczekując najgorsze. Górnicy relacjonowali, że siły Chaosu zniknęły z miasta w niedługo po tym, jak na powrót otwarto kopalnię i zaczęto rozsyłać zwiadowców. Jednego dnia panoszyli się po Forcie niczym panowie, następnego nie było po nich śladu. Zwiad wysłany, by zbadać sytuację wewnątrz murów miejskich, doniósł, że wszystko sprawiało wrażenie porzuconego w pośpiechu; przedmioty rozrzucone na ziemi jakby w pół czynności, niedowarzone wywary itd. Krasnoludy czujnie obserwowały miasto przez kolejne miesiące, ale najeźdźcy nie powrócili. Zdecydowali się więc objąć je protekcją.*

*W chwili, kiedy pismo to trafia do kancelarii Prezydium, reinsfeldzkie krasnoludy finalizują prace mające na celu oczyszczenie miasta z pozostałości Chaosu. Gońcy zostali posłani do miejscowej baronii, celem przywołania Namiestniczki. Ta, przetrwawszy zarazę w zadziwiająco dobrym zdrowiu, bezzwłocznie podjęła decyzję o powrocie i rozpoczęciu akcji ponownego zasiedlenia miasta. W ciągu kilku miesięcy Reinsfeld powinno powrócić do życia.*

(...)